



Architekt projektu biurowca Zenit

Marek Janiak (ur. 1955), architekt, projektant wnętrz. Zrealizował ponad 200 wnętrz biurowych, usługowych, mieszkalnych oraz rezydencji. Głównymi składnikami jego filozofii projektowania są: kreatywność dążąca do maksymalnej indywidualizacji projektu oraz wyczulenie na energię płynącą z bezpośredniego otoczenia projektowanego obiektu. Piastuje stanowisko profesora na Politechnice Łódzkiej oraz ASP w Łodzi. Jest aktywnym twórcą sztuki współczesnej liderując istniejącej od 30 lat grupie Łódź Kaliska. Działa również na rzecz harmonijnego, zgodnego z dziedzictwem historycznym rozwoju Łodzi, od

1992 r. będąc prezesem Fundacji Ulicy Piotrkowskiej.

„Zenit”

Adaptacja fabryki z przełomu XIX i XX wieku w Łodzi na nowoczesne biura klasy „A”

To co w cywilizowanym świecie jest oczywiste, naturalne, a nawet rutynowe u nas czyli w Polsce- nadal bywa odkryciem, wyjątkiem lub polem „do dyskusji”. To opóźnienie w problematyce o której mowa poniżej oceniam na jakieś 45-50 lat- gdy odniesiemy do zachodnich sąsiadów- i na jakieś 2000-2500 lat gdy odniesiemy się do Rzymu. A mówię o stosunku architektów, inwestorów i tzw. „społeczeństwa” do tkanki zastanej, czyli mebla, detalu architektonicznego, budynku czy miasta. Celowo używam określenia „tkanki zastanej” a nie „zabytku” ponieważ ten ostatni w Polsce kojarzy się z czymś co ma minimum 500 lat i musi sięgać tradycji rycerskiej, a w najgorszym wypadku ułańskiej. Tymczasem nie tylko na świecie, ale również w naszym prawodawstwie zabytkiem jest coś co ma 50-60 lat a często mniej. Ale o tym w Polsce nikt nie wie. Więc dzięki takiej świadomości narodu i władz („elity politycznej”) w Łodzi kamienice i fabryki mające co najmniej po 200 lat nadal są traktowane jak „rudery”, „tkanka w złym stanie technicznym”-(myślę, że to określenie dobrze opisuje również Forum Romanum czy Akropol) zaśmiecające teren i tworzące zagrożenie ludzi- do wyburzenia”.

W opisanym(i zresztą znajomym nam) kontekście system wartości przyjęty przy adaptacji „Zenitu” w Łodzi wcale nie był oczywisty i wymagał bezustannej walki z wykonawcami. A był on następujący: (kolejność jest ważna!)

-po pierwsze: jak najwięcej zostawić z tego co zastajemy

-po drugie: działać zgodnie z pierwotną strukturą obiektu (też z jego „duszą”)

-po trzecie: wprowadzać nowoczesność rozważnie- tylko tam gdzie jest niezbędna jako utehniczniczenie lub zaznaczenie obecnych czasów.

W „Zenicie” przyjęło to następującą postać. Najważniejszą decyzją było podkreślenie istniejącej w obiekcie osiowości poprzecznej i podłużnej. Poprzecznej poprzez prowadzenie wyjścia do podziemia od Sienkiewicza i hali recepcyjnej, hali poszczególnych pięter, duszy doświetlającej- „integrującej” korytarze pięter, świetlika dachowego w osi istniejącej klatki schodowej (dotychczas do budynku można było wyjść tylko z bocznej bramy lub od podwórka. Podłużny poprzez takie konfigurowanie korytarza na piętrach by wydobyć wał środkowy trakt fabryczny żeliwnych kolumn.

Współczesność zawsze spotyka się tu z historyczną, zastaną materią: tak nadbudowana kondygnacja dachowa mimo że stalowo- szklana- aluminiowa ma zakomponowane wyloty z nadproży niższych pięter. Nowoczesna, bezszprosowa elewacja szklana podcienia wejściowego jest wpisana w system żeliwnych kolumn i podciągów oraz murów z cegły. A rury współczesnej klimatyzacji tworzą rzeźbę z nierdzewnych i lakierowanych rur biegnących przez duszę doświetlającą i korytarze wszystkich pięter, tworzące ekspresyjny system „użylenia” budynku- będący obecnie jego wyróżnikiem, tyle samo nowoczesnym co przemysłowym.

Ta gra- czy mówiąc inaczej- interakcja pomiędzy nowoczesnością a historią toczy się tu na każdym kroku korzystając wymiennie z dwóch metod: wkomponowania albo kontrastu np. kinkiety korytarzowe kontrastują przemysłową surowością z fornirowaną boazerią lub polerowanym granitem ścian, ale pasują do fabryczności, włączniki światła kontrastują swoim brązem wtapiając się w boazerię innym razem z nią kontrastują bo są srebrne, ale wtedy przypominają o występującej w obiekcie stali itd..

*Zawsze jednostkowe- dla dawnego miejsca najlepsze rozwiązanie, często „na intuicję” czy „wyczucie”. Nigdy przypadek- architektura „jest dotykalna”. Najczęściej odbieramy ją z odległości kilku metrów a nawet centymetrów, ocieramy się o nią, dotykamy- czujemy-odbieramy chropowatość, połysk, barwę, ciepło czy chłód, grę światła- bliżej nas jest tylko ubranie. **Detal i szczegół są tak samo ważne jak bryła czy koncepcja całego budynku.** O tym często nie pamiętają architekci, używając rutynowo i bez skupienia współczesnych systemów technologicznych, których zadaniem jest dawanie możliwości, ale nigdy- tak naprawdę gotowych i kompleksowych rozwiązań. A to dla tego że każdy obiekt, każde wnętrze to odrębny, niepowtarzalny byt i zadanie projektowe.*

Najgroźniejsza jest płasko rozumiana nowoczesność. Współczesne technologie i osprzęt dają wiele możliwości. Trzeba z nich korzystać nie „manifestacyjnie” tylko mądrze. I szanować historię- to co przetrwało już udowodniło swoją wartość- to co się rodzi jeszcze musi się obronić.

Marek Janiak